Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Nr 146 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, wtorek 31 maja 1938 r.

Sukces wyborczy

Polaków w Czechosłowacji

Stanowisko nasze w sprawie zamierzonej agresji niemieckiej na całość i niezawisłość tego państwa, jest jasne: uważamy, że interes Polski, interes demokracji światowej przemawia za utrzymaniem niepodległości tego kraju. Nie znaczy to jednak, byśmy nie mieli zastrzeżeń co do fałszywej linii politycznej rządu praskiego w sprawie dotychczasowej taktyki wobec mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Na innym miejscu rozprawiamy się z „pobożnymi życzeniami" p. Studnickiego, który opowiada się za „rozbiorem Czechosłowacji". atoli w świetle ostatnich wyborów gminnych na Śląsku Zaolzańskim nastręcza się jedna niezaprzeczalna prawda: Polacy uzyskali dotąd pierwsze miejsce i mają bezwzględną większość we wszystkich niemal reprezentacjach gminnych. Ten fakt jest najwymowniejszym dowodem jak krótkowzroczna jest polityka tych szowinistycznych kół czeskich. które stoją na przeszkodzie dla sprawiedliwego i słusznego rozwiązania problemu polskich żądań na terenie Czechosłowacji.

Mimo szykan i teroru przedwyborczego, zorganizowanego przez czeskich szowinistów w niektórych powiatach, który unicestwił w kilku miejscowościach wystawienie list polskich. — Polacy odnieśli wielki sukces. W niektórych gminach wzrost głosów polskich dochodzi do 150%. Do pocieszających objawów należy zaliczyć fakt, że komuniści stracili poważny odsetek mandatów w gminach czysto polskich.

Jeśli zatem wyniki wyborów wskazują na konsolidację żywiołu polskiego w Czechosłowacji, jeśli zasięg wpływów polskich w sumie wykazał polski charakter gmin, przez Polaków zamieszkałych, to jedynie logiczną konsekwencją rozsądnej polityki rządu czeskiego powinno być całkowite zaspokojenie żądań polskich. Przede wszystkim właśnie w interesie Pragi leży, by wobec mniejszości polskiej zerwać z metodą szykan stosowana przez elementy szowinistyczne i ślepo biurokratyczne, by w granicach obowiązującej konstytucji czeskiej, Polakom przyznano prawa należne im z racji ich siły liczebnej i wypływających z demokratycznego ducha ustroju państwa czechosłowackiego.

„Wierzę w polepszenie stosunków z Polską"

Tak oświadczył poseł Sidor przedstawicielom prasy na temat swej rozmowy przeprowadzonej z min. Beckiem.

Chcielibyśmy, — my zwolennicy współpracy Czechosłowacji z Polską, my przeciwnicy rozbioru Czech, by słowa posła Sidora rząd p. Hodży, nie tylko zaakcentował. ale także w najbliższym czasie w czyn wprowadził.

Z Alzacją i Lotaryngią musi się stać to samo, co z Austrią

Pirmasens. (Paa) Na zakończenie uroczystości szkolnych wyższej szkoły realnej w Pirmasens przemawiał naddyrektor Leiling, który wspominając o wcieleniu Austrii do Niemiec nadmienił: „Nikt się nie spodziewał, gdy front zachodni skrzepł zasiekami i betonowymi fortyfikacjami, że po dwóch latach, bez rozlewu krwi, kanclerz Hitler na łono wielkich Niemiec przywrócił kraj austriacki, Tak to w ostatniej godzinie wrócił do wielkiej Rzeszy kraj, co i na zachodzie musi się stać z innymi niemieckimi ziemiami, jak Alzacją. Lotaryngia, Holandią i Szwajcarią".

Nadzwyczajne armaty

produkuje Czechosłowacja

PARYZ. W związku z groźbą zatargu zbrojnego między Niemcami a Czechosłowacją wojskowi pisarze francuscy, włoscy i angielscy dużo uwagi poświęcają uzbrojeniu i wartości armii czechosłowackiej. Jednomyślnie stwierdzają oni, że uzbrojenie i ekwipunek armii czechosłowackiej jest doskonały i najnowocześniejszy.

Szczególnie świetną posiada Czechosłowacja artylerię. Słynne na cały świat zakłady broni Skoda wyrabiają obecnie dwa nadzwyczajne rodzaje dział, których czechosłowackiej armii zazdroszcza artylerzyści innych państw. Do pierwszego rodzaju dział należą ciężkie o skuteczności ognia na 90 kilometrów. Do drugiego — działa przeciwlotnicze, mogące skutecznie ostrzeliwać samoloty, lecące na wysokości 10 kilometrów. Zasięg ich ognia wynosi nawet 13 klm.

Dział tych dostarcza Skoda tylko dla armii czechosłowackiej. Nawet sprzymierzone z Czechosłowacją państwa nie mogły do tej pory uzyskać pozwolenia na zakup tych dział. Tak zazdrośnie armia czechosłowacka strzeże swojej tajemnicy.

Również mocno są chwalone przez wspomnianych pisarzy wojskowych czechosłowackie karabiny maszynowe. Szczególnie ciężkie, które miały się okazać niezrównane w zwalczaniu broni pancernej.

—o—

Kanton bombardowany poraz czwarty

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że kontrofenzywa chińska, rozpoczęta zdobyciem w dn. 27 b. m. miasta Łanfang rozwija się pomyślnie. Nacierające oddziały Chińczyków złamały opór przeciwnika i zajęły m. Czenglu, przy czym w ręce chińskie wpadło kilkaset karabinów, 31 samochodów i 3 działa. W wyniku ostatnich walk sytuacja w północnym Homan przedstawia się pomyślniej dla Chińczyków, niż kilka dni temu.

Dowództwo armii japońskiej — operującej w rejonie kolei Lunghajskiej twierdzi, że oddziałami chińskimi bardzo często dowodzą oficerowie sowieccy. Pierwszy taki fakt stwierdzony został w walkach o m. Sinczeg, gdy się okazało, że oddziałami chińskimi dowodził oficer sowiecki, zabity podczas japońskiego ataku na bagnety. Tożsamość jego stwierdzono zapomocą znalezionych przy nim dokumentów i fotografii. Drugi trup oficera sowieckiego znaleziono po pośpiesznym wycofaniu się Chińczyków z Juiwanszagu. Jeńcy chińscy potwierdzili, że ostatnio wśród ich oficerów pojawiło się sporo Rosjan, nawet nie rozumiejących po chińsku.

W kołach wojskowych Japonii wskazują, że Czang Kai Szek w porze wycofał 10 dywizji swej własnej armii z pod Suczau. Własną armię Czang Kai Szek skoncentrował w rejonie Kaifengu i teraz usiłuje przejść do przeciwnatarcia.

Lotnictwo japońskie bombardowało wczoraj rano po raz czwarty Kanton. Ponieważ miasto jest niemal całkowicie odcięte. ludność nie mogła ratować się ucieczką. Hongkong i koncesja międzynarodowa Schamin są przepełnione oddawna uchodźcami chińskimi. — przybyłymi z różnych stron kraju. W związku z napływem uchodźców warunki aprowizacyjne są bardzo trudne.

Mimochodem

P. Wyszomirskiemu do sztambucha!

Na gruncie wileńskim koła dziennikarskie i literackie śledzą z zainteresowaniem przebieg ustawicznych polemik toczonych między prezesem tamtejszego Syndykatu Dziennikarzy Dr Charkiewiczem a p. Jerzym Wyszomirskim. Uchodzi za rzecz pewną, że jeśli w „Kurierze Powszechnym" ukazuje się notatka o dr Charkiewiczu, ten natychmiast odpowie w „Słowie" i naodwrót — na to co napisze dr Charkiewicz reaguje żywo Wyszomirski, choćby to nie ... tyczyło ich osobistych zatargów. Tak jest i tym razem.

W Wilnie wystawiano „Królowa Przedmieścia" Krumłowskiego w opracowaniu Schillera. Realizacja ta została przez dr Charkiewicza b. ujemnie oceniona. Dało to asumpt p. Wyszomirskiemu do dowcipnych uwag. Ale mimo całej sympatii dla p. Wyszomirskiego — w imię bezstronności zwracamy uwagę na „maleńką" gaffe, jaką popełnił w tychże dowcipnych uwagach. P. Wyszomirski snuje rozważania:

„Czy można sobie wyobrazić, że by sam autor „Królowej Przedmieścia" — stary Krumłowski, gdyby dziś żył, zregenerował swoją sztukę tak, jak to uczynił Schiller? Niepodobieństwo. Krumłowski wściekałby się gdyby mu choć jedno słówko w sztuce odmieniono, jak wściekałby się Molier i Szekspir, patrząc na to, co robią dziś z ich sztukami reżyserzy. Ale tak samo wściekałby się Mickiewicz, słysząc, jak go interpretują dzisiejsze pokolenia".

No tak! P. Krumłowski ostatnio nie ma szczęścia! Niedawno temu jakieś endekoidalne pisemko gwałtem chciało z p. Krumłowskiego — z tego „stuprocentowego" aryjczyka — zrobić Żyda, a teraz p. Wyszomirski pisze: „stary Krumłowski, gdyby dziś żył"... Ależ panie Wyszomirski! Stary Krumłowski żyje i cieszy się dobrym zdrowiem. Dopiero go wczoraj widzieliśmy. Nie ma więc w tym kierunku żadnych wątpliwości!

Dziwi nas bardzo, że p. Wyszomirski, który interesuje się niezawodnie sprawami literackimi, czytając zapewne wiadomość że Ludwik Hieronim Morstin został laureatem nagrody literackiej Krakowa przeoczył następne zdanie o kontrkandydatach Morstina w osobach T. Kudlińskiego i właśnie Krumłowskiego! A przecież wszystkim ogólnie wiadomo, że nagroda literacka m. Krakowa może przypaść tylko pisarzowi żyjącemu. A więc?!

K. M.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIECKA MIĘDZY BUFORAMI WAGON.

Na torze koleiki wąskotorowej kopalni Wanda-Lech w Nowym Bytomiu wydarzył się straszny wypadek. Bawiący się przy torze 7-letni Edmund Brutko, syn bezrobotnego Józefa Brutki z Nowej Wsi, w chwili przejeżdżania lokomotywy kopalnianej ciągnącej kilka wagonów, usiłował skoczyć na platformę jednego wagonu. Dzieciak obliczył sobie źle przestrzeń i zamiast na platformę dostał się pomiędzy bufory wagonów. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Zniekształcone zwłoki ofiary wypadku odstawiono do kostnicy.

Pobożne życzenia p. Studnickiego:

Rozbiór Czechosłowacji

Na łamach proniemieckiego „Słowa" wileńskiego pojawił się artykuł znanego hitlerofila p. Studnickiego p. t.: „Chcą sprowadzić politykę polską na manowce".

Oczywiście, p. Studnicki wierny swoim proniemieckim sympatiom nie może zająć innego stanowiska, jak to, które jest konkluzją jego przydługich rozważań: Polska winna wystąpić czynnie, ale nie po stronie Czech.

To jasne, inaczej p. Studnicki myśleć nie potrafi.

Uśmiecha się mu rozbiór Czechosłowacji. Polemizując z prof. Strońskim i gen. Sikorskim, którzy opowiedzieli się przeciwko rozbiorowi tego państwa, p. Studnicki w sposób naciągnięty stara się dowieść jaką korzyść osiągnęłaby Polska gdyby pozbyła się granicy czeskiej a uzyskała granicę zaprzyjaźnionych Węgier.

Pan Studnicki wylicza ile to mniejszości narodowych posiada obecnie Czechosłowacja, zapominając zupełnie o tym samym problemie u nas, zapominając, że pochłonięcie terenów czeskich skomplikowałoby i tak nieuregulowane zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce.

Nie będziemy się sprzeczać z p. Studnickim na temat czeskiej siły zbrojnej. Pod tym względem mamy jednak większe zaufanie do gen. Sikorskiego, jako wybitnego znawcy w tej dziedzinie. Wolimy już polegać na jego danych niż na danych p. Studnickiego opierających się na „niemieckiej racji stanu w sprawach militarnych".

Jest faktem, że Czechosłowacja posiada silną armię, dobrze uzbrojoną i przygotowaną do obrony swych granic. A nade wszystko: armię, która będzie do ostatniej chwili bronić niepodległości swej ojczyzny.

Pan Studnicki naiwnie zapytuje gen. Sikorskiego jakie to są państwa, które zagrożone imperializmem Trzeciej Rzeszy wystąpiłyby zbrojnie przeciwko Niemcom?

I pisze: Węgry, Rumunia, Jugosławia, Polska, nie.

„Czyż gen. Sikorski o tyle upadł moralnie i umysłowo (?), aby chciał rzucić Polskę na beznadziejną wojnę z Niemcami dla obrony panowania Czechów nad obcoplemiennymi prowincjami, ze względu na rację stanu Francji i Rosji?".

Tak w sposób prostacki zapytuje p. Studnicki.

Od p. Studnickiego można wymagać, by w tak naiwny sposób nie upraszczał sobie zagadnienia.

Przede wszystkim p. Studnicki dobrze wie, które to państwa stanęły po stronie Czechosłowacji; bo na tyle jeszcze nie „upadł umysłowo", by nie zdawał sobie sprawy z tego, że Anglia, Francja, a następnie Rosja, a wreszcie Stany Zjednoczone zapobiegły wojnie niemiecko-czeskiej a w konsekwencji światowej. W tym fakcie mieści się odpowiedź na pytanie, które państwa wystąpiłyby w obronie Czechosłowacji, w obronie przed imperializmem Trzeciej Rzeszy.

To jedna sprawa.

A teraz druga: nikt nie wymaga od Polski, by ni stąd ni zowąd wystąpiła w obronie Czechosłowacji, sama nie oglądając się na innych. Ale kwestja stoi inaczej.

Wiadomo, że Francja, Anglia i Rosja oświadczyły, że nie dopuszczą do agresji niemieckiej, do rozbioru Czechosłowacji, również stany Zjednoczone przychylnie odniosły się do stanowiska Anglii, a to zmienia postać rzeczy.

Polska przeciwstawiając się rozbiorowi Czechosłowacji nie byłaby osamotniona, ale współdziałałaby z najpotężniejszymi państwami na świecie.

I rzecz niezwykle ważna. Trzeba naprawdę „upaść moralnie", by twierdzić, że „nasza neutralność byłaby zaprzeczaniem naszych żywotnych interesów", że „Polska winna wystąpić czynnie, ale nie po stronie Czech".

Pan Studnicki jest ponoć historykiem, ale zapomina o tym, co orzekli historycy niemieccy na zeszłorocznym zjeździe w Erfurcie.

„Wschodnio-niemiecka wal ka graniczna jest w zasadzie walną rozprawą z potęgą polską i czeską",

To Polska zamiast łącznie z państwami zachodnimi, z największymi potęgami świata, bronić tak swoich i czeskich, ma stanąć po stronie Niemiec po to, by następnie ułatwić im ponowny rozbiór własnego państwa?

Czyż naprawdę p. Studnicki „o tyle upadł moralnie i umysłowo", aby chciał rzucić Polskę na beznadziejną wojnę z Czechosłowacją, Francją, Anglią i Rosją w obronie tych Niemiec, które granicę polską uznały za „walną rozprawę z potęgą polską?"

Zdaniem p. Studnickiego gen. Sikorski „pisze naciągane wedle francuskiej racji stanu artykuły w sprawach militarnych", a naszym zdaniem p. Studnickiemu słowa powyższe podyktowały „naciągane wedle niemieckiej racji stanu poglądy w sprawach militarnych".

Trzeba przytym pamiętać, że „francuska racja stanu" pokrywa się z polską racją stanu, przynajmniej tak długo, jak długo Polska związana jest z Francją sojuszem przyjaznym, a — jak dotąd — Polska nie posiada sojuszu z Niemcami; — że prezydent Republiki Francuskiej nie napisał katechizmu, w którym ziemie polskie nazywa francuskimi, że francuscy historycy nie zapowiadają „walnych rozpraw z potęgą polską" że — jednym słowem — Francja nie ma żadnych pretensyj do polskich korytarzy".

Pan Studnicki nie umie inaczej patrzeć na świat jak przez szkła Trzeciej Rzeszy i dlatego jego propaganda za przystąpieniem Polski do rozbioru Czechosłowacji pozostanie w sferze pobożnych życzeń...

Ster.

Kim jest Zelea Codreanu?

BUKARESZT (Centropress). — Na temat przywódcy wywrotowców rumuńskich, Zelea-Codreanu, który w tych dniach zasadzony został na dziesięć lat robót przymusowych, pisano już wiele a o pochodzeniu jego snuto najrozmaitsze domysły. Zanim rozpoczął się proces, którego przebieg śledzony był w Rumunii z ogromnym napięciem, władze przeprowadziły skrupulatne śledztwo, celem stwierdzenia faktycznego pochodzenia przywódcy nazistów rumuńskich.

W tych dniach urzędowo opublikowano dane, dotyczące jego pochodzenia.

Z danych tych wynika, że były przywódca „Gwardii Żelaznej" nie jest Rumunem z pochodzenia, że jest mieszańcem krwi polskiej, węgierskiej i niemieckiej.

Były dyrektor ministerialny dla Bessarabii, D Moldovanu, pochodzący z Bukowiny, uzupełnił rodowód Zelea-Coodrenu niektórymi nowymi szczegółami. Opisuje on jak powstała wieś bukowińska Igesti, w której Codreanu się urodził. We wsi tej mieszały się żywioły rumuńskie, polskie i ukraińskie. Stwierdzono że dziadek Zelea - Codreanu był żołnierzem rosyjskiej armii ekspedycyjnej, którą car Mikołaj I. wysłał do Węgier celem stłumienia rewolucji w r. 1848. Po przybyciu wojska, żołnierz Zieliński, Polak z pewnej zachodniej gubernii rosyjskiej, zachorował i pozostawiono go we wsi Igesti. Po wyzdrowieniu żołnierz wcale nie spieszył za swym oddziałem a ostatecznie, gdy zakończona została kampania węgierska, postanowił pozostać na Bukowinie. W roku 1852 ożenił się tam z Ukrainką. Jego syn, Iwan Zieliński studiował w gimnazjum suczewskim. Wroku 1898 wykluczony został z tego zakładu a równocześnie uniemożliwiło mu zapisanie się do jakiejkolwiek szkoły średniej w całej manarchii Austro - Węgierskiej. Z zakładu wykluczony został za uprawianie agitacji ateistycznej. Ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że kariera jego skończyła się, młody Zieliński udał do Rumunii, gdzie w Jassach ożenił się z Niemką, Elsą Bauerówną, której rodzice również z pewnych przyczyn przenieśli się z Bukowiny do Rumunii. Później został nauczycielem języka niemieckiego w gimnazjum rumuńskim.

Wroku 1902, po urodzeniu się Cornelia Codreanu, bohatera zakończonego właśnie procesu, Zieliński zmienił sobie nazwisko na „Zelea" a dodał doń przydomek „Codreanu" co oznacza „leśny"; mieszkańcy wioski Igensti na Bukowinie, położonej wśród lasów nazywali się „codreani". Pod tym nazwiskiem wyrastał przyszły przywódca nazistów rumuńskich, który skończył tak niefortunnie.

— oOo —

ROZPALONYM POGRZEBACZEM ZABIŁA BRACISZKA

KATOWICE. Wstrząsający wypadek wydarzył się w mieszkaniu Jarząbków w Katowicach - Ligocie (Szadoka 14a). W czasie chwilowej nieobecności rodziców, 8-letnia córeczka, Irena, nie zdając sobie sprawy wyciągnęła z pieca rozpalony pogrzebacz i bawiąc się nim wrzuciła w końcu rozpalone żelazo do wózeczka w którym znajdował się jej 10-miesięczny braciszek, Romualdek. Dzieciak począł się wić w bólu i przygniótł nakoniec sobą rozpalone żelazo. Na krzyk dzieci nadbiegli sąsiedzi, ale wszelka pomoc okazała się spóźniona, bowiem niemowlę zmarło skutkiem odniesionych poparzeń.

—oOo—

Rozpraszają się „mgiełki"

Trzeba żywić wdzięczność — szczerze to twierdzimy — dla głównego organu OZN „Gazety Polskiej", za systematyczną i wytrwałą kampanie wyjaśniającą cele OZON-u i rozbijająca niubłaganie iluzje nielicznych zo prawda optymistów którzy z uporczywością zgoła niepoprawna usiłuja copatrzeć się **zasadniczych i istotnych** zmian w takich lub innych przegrupowaniach lub fermentach wewnętrznych OZON-u, w tych lub innych wystąpieniach publicznych jego dzia jcmy z naczelnego miejsca „Gazety Polskiej" autorytatywne oświadczenia lskiej". Auturytatywne oświadczenia które wprawić muszą w kłopot marzycieli, śniących o.... kompromisie pomiedzy zasadniczymi tendenciami OZON-u a postulatami ogromnej wiekszości społeczeństwa.

Uporczywość tych, jakeśmy ich nazwali „optymistów i marzycieli" zwróciła nawet uwagę „Gazety Polskiej". Pod ich to adresem skierowany iest niedzielny jej artykuł wstepny, zatytułowany „Idea i mgiełki".

Jakież to „mgiełki" rozprasza „Gazeta Polska"?

Przede wszystkim, jakoby OZN pragnał konsolidacji „bez wzgledu" na to. kogo, na jakiej podstawie i dla jakich to celów miałoby się zjednoczyć .Te mgiełkę — ciągnie „Gazeta Polska" — **trzeba** stanowczo rozprószyć wyraźnym stwierdzeniem, że OZN zwrócił się do Polaków z apelem o konsolidację, **ale na gruncie deklaracji ideowej".** Innymi słowy; OZN żąda od Polaków podporządkowania sie deklaracji płk. Koca. Istotnie · „mgiełka" rozsuwająca rzekome możliwości równorzędnego dyskutywania innych odłamów myśli politycznej z myślą reprezentowaną przez O. Z. N., została wyraźnie rozproszona. **Nie ma mowy o wymianie poglądów,. chodzi o podporządkowanie się!**

Druga „mgiełka" wymagająca zdaniem „Gazety Polskiej" rozproszenia to „koncepcja zjednoczenia jako **kompromisu tego lub innego zespołu partii politycznych".** „W płaszczyźnie tego rozumowania — wyjaśnia swą myśl „Gazeta Polska" — która pod słowem konsolidacja podsuwała sens „koalicja partyjna" — zapomniano również o deklaracji ideowo-politycznej z 21 lutego 1937". A zatem jeszcze raz: nie „koalicją, jak sobie to niektórzy usiłowali „mgiełkliwie" wyobrazić, ale przejście na platforme „z 21 lutego 1937".

I żeby nie było wątpliwosci o jaka to serię „mgiełek" chodzi, organ O. Z. N. wygarnia na stół ze szczerością, godną uznania.

„Tę mgiełkę „konsolidacji koalicyjnej" roztacza się z takim uporem, że kiedy wicepr. Kwiatkowski w rozmowie z pułk. Miedzińskim osobiście rozpraszał ją **sponad swego przemówienia katowickiego, nad którym ia** nagromadzono, wytrwała w zaciemniajacych komentarzach prasa, własnym jego słowom postanowiła nie do wierzać." -

Nonszalanckie „rozpraszanie mgiełek" przez „Gazetę Polską" jest pozycja istotnie wartościową „ozonizując" bowiem „klimat" polityczny naszego kraju, **oczyszcza atmosferę z wszelkich złudzeń optymistów.**

EM

Wisielec w podpalonej stodole

W niezwykły sposób pozbawił się życia 25-letni mieszkaniec Sączowa w Zagłębiu Dąbr. Stanisław Machura.

Mieszkał on ze swymi braćmi w domu, pozostawionym im przez zmarłego ojca. **Gdy** domownicy znajdowali się w polu. Machura udał się do stodoły, podpalił ją, a następnie w płonącej już stodole powiesił sie na sznurze. Gdy płomienie ogarnęły stodołę i pożar zauważyli pracujący w polu, pospieszyli na ratunek.

Po otwarciu wrót stodoły zauważono wiszącego n sznurze Machurę, którego odcięto, jednak uratować go nie zdołano, gdyż był już uduszony.

Ogień zdołano po wielkich wysiłkach, ugasić i uratować stodołe od ostatecznej zagłady.

Zawiadomiona o niezwykłej tragedii młodego wieśniaka policja, przeprowadziła dochodzenie i ustaliła powód jego samobójstwa.

Okazało się, że Machura cierpiał od dawna na chorobę żoładka i to go popchnęło do samobójstwa.

—oOo—

Umysłowo chory
nożem porżnął dziecko

Bielszowice. Niesamowity wypadek wydarzył się w mieszkaniu Krzyżyków w Bielszowicach (Niedurnego 4).

U Krzyżyków bawił od 3 dni wypuszczony na urlop z Zakładu dla Umysłowo Chorych brat Krzyżkowej, 29-letni Alojzy Ganiek. Pod nieobecność domowników Ganiek dostak ataku i porwawszy dóż kuchenny, począł zadawać nim pchnięcia śpiącemu w łóżeczku 2-letniemu synkowi Krzyżkowej, Józefowi. Dziecko obudziło się z krzykiem i nie bardzo zdajac sobie z tego wszystkiego sprawe. poczęło rączkami odganiać szaleńca. Na krzyk dziecka Ganiek pchnał siebie dwukrotnie w okolicę lewej nogi.

Sasiedzi obezwładnili szaleńca, który rego wezwane pogotowie sanitarne przewiozło do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach. Stan jego jest ciężki. Rany chłopczyka nie są niebezpieczne. wobec czego po opatrzeniu przez lekarza pozostawiono go ppd opieką domowa. Dziecko ma po ważną ranę głowy i piersi.

IRLANDIA NIE CHCE BYĆ DŁUŻNICZKĄ ANGLII.

Rząd republikański eirskiej przedłożył parlamentowi projekt ustawy w sprawie emisji wewnętrznej pożyczki w wysokości 10 milionów Ł. na spłate zobowiązań finansowych, zaciagniętych wobec Anglii. Pożyczka emitowana będzie po kursie al pari. Oprocentowanie wyniesie 3,75 p. a. Z sumy globowei 10 miln. Ł. ang. przejeły już specjalne fundusze państwowe kwotę 4 miln. Ł. fix. W kołach londyńskich powodzenie pożyczki uchodzi za rzecz pewna. Mimo zastrzeżenia rządu irlandzkiego, że subskrybentami pożyczki moga być tylko obywatele tej młodej republiki. znaczna suma subskrybowana ma być właśnie przez kapitał angielski. Powodem tego jest korzystne oprocentowanie tej pożyczki w porównaniu z odsetkami walorów angielskich.

WIELKI PROCES DEFRAUDANTA PIENIĘDZY PODATKOWYCH

W dniu dzisiejszym rozpatrzyć ma izba karna Sądu Naiwyższego, głośny proces b. kierownika wydziału wymiarowego urzedu podatkowego w Poznaniu, St. Hałasza, którego defraudacje były już przedmiotem rozpraw w dwóch instancjach.

Hałasz przy pomocy oszukańczych manipulacji zdołał przywłaszczyć sobie około 150.000 złotych, pochodzących z podziału wpływów podatku obrotowego pomiedzy samorządy. Za defraudacje te został Hałasz skazany na 10 miesięcy więzienia.

RODA — RODA

Kto nie szuka szczęścia...

Żył kiedyś bardzo biedny człowiek — bieda wyglądała z każdego kąta. I miał żonę niech Pan Bóg broni: dokuczala mu, jak diabeł i za wszelką cenę chciala być uważana za bogatą.

Pewnego dnia z rana znów napadła na swego męża:

— Poszukasz wreszcie pracy!

— Żono — rzekł — jak możesz zarzucać mi, że nie szukam pracy? Na dniówki nie pozwalasz mi pracować, uważasz, że jest to za mało wytworne; rzemiosła się nie uczyłem, więc co począć?

— Zaraz ci dam radę, ty leniuchu! Kupimy papier, atrament i koran, a po tym usiądziesz na rynku i będziesz wróżył.

— Jak mogę wróżyć? Przecież nie umiem pisać ani czytać.

— Po co ci czytanie! Po co pisanie! Zamoczysz pióro w atramencie i będziesz malował zygzaki na papierze, jeżeli ludziom się to spodoba, to i tobie wystarczy.

— Dobrze. Ale pamiętaj, grzech ten pójdzie na twoje sumienie.

Kupił więc koran, pióro, atrament i papier i usiadł na rynku; siedział z opuszczonymi oczami i czekał, blady ze wstydu, na pierwszego klienta. Ludzie nie zwracali na niego uwagi.

Nagle... nadeszły dwie wytworne damy. Jedna z nich była przy nadziei. Mąż drugiej był za granicą.

— Spojrzyj na tego biedaka! — krzyknęła jedna. — Dajmy mu zarobić parę groszy.

I zapytała go:

— Effendi. kiedy mój mąż wróci do domu?

Biedak zajrzał do koranu, jakby czegoś szukał i rzekł:

— Jeżeli teraz nie znajdzie go pani w domu, to wróci dziś wieczorem.

Pani w odmiennym stanie zapytała:

— Jakiej płci będzie moje dziecko? Chłopczyk czy dziewczynka?

— Chłopczyk — odparł wróżbita, przewracając kartki koranu.

Kobiety rzuciły mu parę groszy.

Gdy pierwsza wróciła do domu, zastała swego męża. Sądził, że jego powrót będzie dla niej niespodzianką, a ona opowiedziała mu przygodę na rynku.

Druga zaś rzeczywiście urodziła chłopca.

Wkrótce wśród sąsiadów rozeszła się wieść że na rynku siedzi uczony wróżbita Ludzie przychodzili tłumnie do biedaka. Po tygodniu zrzucił on swe łachmany, przywdział nową odzież z pięknego zielonego sukna jaką noszą wróżbici. Również na dworze sułtańskim mówiono o jego mądrości i gdy pewnego dnia sułtanowi zginął pierścień, sprowadzono do pałacu sławnego wróżbitę.

Przyszedł z obawą w sercu.

— Człowieku! — krzyknął sułtan - gdzie jest mój pierścień?

— Daj mi trochę czasu, panie, już ja go znajdę

— Dobrze, dam ci siedem dni czasu, lecz ani chwili więcej.

Wróżbita nie musiał wcale zaglądać do koranu i bez tego wiedział, co go czeka za siedem dni: głowa w piasku.

Głęboko nieszczęśliwy wrócił do domu.

Lecz po co zastanawiać się i szukać pomocy, która nie istnieje? Lepiej skorzystać z resztki życia i wesoło iść na spotkanie śmierci.

— Kobieto, tyś mnie na to naradziła, a więc teraz codzień musisz mi piec moją ulubioną potrawę; miodowy piernik; ciastka te osłodzą mi koniec życia.

Żona czując swą winę, zgodziła się bez słowa. Wieczorem przyniosła mu pierwszy piernik.

W międzyczasie złodzieje pierścienia dowiedzieli się, że sułtan przywołał na pomoc sławnego wróżbitę. Jeden z nich był bardzo przestraszony i wieczorem podkradł się pod okno wróżbity, aby podsłuchać, czy jest on na tropie złodziei.

— Oto pierwszy! — krzyknął wróżbita, mając na myśli piernik miodowy. Złodziej zaś sądził, że wróżbita spostrzegł go przez

Socjaliści francuscy nie przejdą do opozycji

W okresie Zielonych Swiąt (5 i 6 czerwca) odbędzie się w Royan kongres francuskiej partii socjalistycznej, który zadecyduje w pierwszym rzędzie o stosunku socjalistów do rządu.

Jaka zapadnie decyzja? Niewątpliwie zwycięży stanowisko Leona Bluma, prezesa partii i b. szefa rządu pod kierownictwem socjalistycznym.

Leon Blum w artykule wstępnym w „Populair'e" wypowiada się za polityką popierania rządu Daladier. Leon Blum wskazuje na niebezpieczeństwo mogące wyniknąć z faktu przejścia socjalistów do opozycji. Przede wszystkim prawica zaproponuje natychmiast poparcie p. Daladier. Ale prawdopodobnie p. Daladier nie chciałby stać na czele rządu uzależnionego od poparcia prawicy i podałby się do dymisji. Co dalej?

Utworzenie rządu ludowego, w skład którego weszliby: socjaliści, radykali i komuniści jest zdaniem Bluma niemożliwe w obecnych warunkach. Co najwyżej byłby rząd bez komunistów z udziałem centrum. Taki rząd — zdaniem Bluma — dałoby się utworzyć pod kierownictwem nacjonalistycznym, po ustąpieniu Daladiera.

Byłaby to więc — zdaniem Bluma — korzyść niewielka, a niebezpieczeństwo, wynikłe z faktu niestałości rządu zbyt wielkie. Leon Blum stoi na stanowisku, że w obecnej chwili, w szczególności wobec ciężkiej sytuacji międzynarodowej, partia socjalistyczna nie powinna przechodzić do opozycji wobec rządu Daladiera.

GIBRALTAR JAWNIE ZAGROZONY

Niemiecko — włoskie baterie nad cieśniną gibraltarską, nad którą do niedawna wyłącznie Anglia panowała, już nie ukrywając się i występują zupełnie jawnie i otwarcie.

Przed kilkoma dniami z baterii tych odbyło się próbne ostre strzelanie, które miało wszelkie cechy wyzywającej demonstracji przeciwko W. Brytanii.

Podczas jednego z tych ćwiczeń ostrymi nabojami z najnowszych dział o długich lufach omal nie trafiono angielskiego statku „Ribel Dersa", wracającego z Tangeru. Kilka granatów eksplodowało w odległości 150 metrów od statku.

CO SIĘ DZIEJE Z SCHUSCHNIGGIEM?

BERLIN. Władze niemieckie oświadczają, że Schuschnigg znajduje się w dalszym ciągu w swym mieszkaniu w „Belwederze" i że na razie nie ma mowy o jego wyjeździe z Wiednia.

Na zapytanie, co oznaczało, że przed „Belwederem" stał przewozowy wóz meblowy, do którego ładowano meble, z kół tych oświadczono, że nie mogą dać bliższych wyjaśnień, co do tej sprawy.

Na granicy pirenejskiej

Nadzwyczajne zarządzenia władz francuskich

Donoszą z Perpignan, że wobec ostatnich ataków samolotów hiszpańskich na pograniczne miasteczko francuskie Cerbere francuskie władze wojskowe przedsięwzięły szereg środków bezpieczeństwa. Na wzgórzu otaczającym samo miasteczko umieszczono trzy baterie artylerii. Poza tym w pobliżu Cerbere znajdują się dwie sekcje przeciwlotnicych karabinów maszynowych. Również wzmocniono baterie przeciwlotnicze w Banyuls Sur Mer. Poza tym w okolicy rozmieszczono liczne aparaty podsłuchowe, sygnalizujące zbliżanie się samolotów.

Na morzu w pobliżu Cerbere pełni straż kanonierka „Lassigny". Zarządzenia te w najbliższych dniach mają być jeszcze bardziej wzmocnione przez przyjazd nowych oddziałów artylerii przeciw lotniczej i karabinów maszynowych. Poza tym co pewien czas nad Cerbere, Banyuls Sur Mer i portem Vendres patrolują myśliwskie eskadry francuskie.

Sztab główny gen. Franco donosi, że w ciągu niedzieli wojska faszystowskie zdołały rzekomo przerwać linie wojsk republikańskich na południo-zachód od Teruelu. Oddziały gen. Franco posuwając się z północy wzdłuż szosy z Teruelu do Sagunto, dotarły do Huebla de Val Verde w odległości 22 km na południo-zachód od Teruelu. W miejscowości tej znajdowała się dotychczas kwatera dowództwa wojsk rządowych na tym odcinku frontu. W ciągu dwóch dni wojska gen. Franco posunęły się o 15 klm. i znajdują się na tym odcinku frontu w odległości 96 km od Walencji. — Wojska faszystowskie muszą pokonać trudne warunki terenowe.

Mało znany szczegół z życia

ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego

Warszawa. W związku z poświęceniem w Wilnie pomnika ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, korespondent P. A. A. z Brodów donosi bardzo ciekawy, a mało znany szczegół z życia ks. biskupa.

W b. zaborze austriackim na terenie Małopolski istniały dwa gimnazja z niemieckim językiem wykładowym, we Lwowie oraz Brodach. W Brodach dlatego, że procent uczniów Żydów dochodził w niektórych klasach do 70—80%, a ponadto gimnazjum to posiadało swoje tradycje niemieckie jeszcze z czasów, gdy Brody były wolnym miastem. Nie było więc żadnych istotnych podstaw, aby nadal utrzymywać język niemiecki jako wykładowy. Rozpoczęto długo wlokące się starania o spolszczenie gimnazjum brodzkiego. Gorącym orędownikiem tej akcji był m. in. ks. biskup Bandurski. Pierwszą klasę gimnazjum z językiem wykładowym polskim wprowadzono w roku 1907, pozostałe wyższe jeszcze zatrzymały język niemiecki wykładowy. W roku 1914 odbyła się właśnie ostatnia matura w języku niemieckim. Otwarcie roku szkolnego 1907/1908 odbyło się niezwykle uroczyście. Na uroczystość tę — która zamieniła się w wielkie święto narodowe, przybył ks. biskup Bandurski ze Lwowa. Jego wysoce patriotyczne kazanie wywarło na uczestnikach niezapomniane wrażenie. szczególnie na młodzieży. On pierwszy pobłogosławił polskiemu gimnazjum w Brodach, które było znane z wysokiego poziomu naukowego i dużego patriotyzmu narodowego.

—•Oo—

Kościół ewengielicki uległ Hitlerowi

Berlin. Władze Kościoła ewangielickiego w Badenie, Bawarii i Wirtembergii, wprowadziły ostatnio w życe nową formułę ślubowania dla duchownych, obejmujących swe obowiązki. Formuła ta brzmi:

„Przyrzekam być wiernym i posłusznym wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego — Adolfowi Hitlerowi, przestrzegać praw, oraz sumiennie spełniać swe urzędowe obowiązki — tak mi dopomóż Bóg".

W ten sposób w całych niemal Niemczech wprowadzone już zostało ślubowanie na wierność Hitlerowi. co jest równoznaczne z formalnym podporządkowaniem się Kościoła ewangelickiego kierownictwu partii narodowo-socjalistycznemu w Rzeszy.

P. Suchestow na filmie

Warszawa. Biura Filmowe otrzymały wiadomość o pertraktacjach, podjętych przez jeden z amerykańskich koncernów filmowych z p. Suchestow, która ma być zaangażowana do filmu, nakręcanego w Ameryce, gdzie historia jej stosunku z ks. Radziwiłłem nabrała również rozgłosu.

Rada nacz. Ludowców

W kołach działaczy ludowych roz ważana jest obecnie myśl zwołania w okresie letnim posiedzenia rady naczelnej Stronnictwa Ludowego. Jak podaje ag. „Kabel", sprawa ta zyskała ostatnio na aktualności w związku z audiencją, jakiej udzielił Pan Prezydent pp. Wójcikowi i Madejczykowi. Wśród członków Rady wysuwane sa zdania, że zebranie to winno się odbyć przed 15 sierpnia.

Hoppe-Piasecki-Rutkowski

W tych dniach prowadzone miały być w Warszawie rozmowy polityczne między przywódcą Falangi — Piaseckim, posłem Hoppe i kierownikiem N. O. R. — Rutkowskim. Celem rozmów miała być sprawa ewentualnego przystąpienia N. O. R. do centrali porozumienia organizacyj na rodowo-radykalnych. Zachodzi pytanie, w jakiej roli występował tu poseł Hoppe, którego nazwisko coraz częściej wylania się przy rozmowach i konferencjach byłych grup oenerowskich. Podobno ta ścisła współpraca i konferencje posła Hoppego z Falangą i obecnie z N. O. R.-a nie znajduje aprobaty u reszty posłów z Jutra Pracy. (Kabel).

O sto tysięcy funtów skarży Radziwiłła p. Suchestow

Paryż P. Suchestow wniosła przez swego zastępcę prawnego w Londynie skargę przeciwko ks. Michałowi Radziwiłłowi i jego żonie pani Dawson o odszkodowanie w łącznej sumie 100 tysięcy funtów.

Czyżby nowa „nora"

Jak się dowiaduje agencja „Kabel" organizator osławionego „Bractwa słońca" (tajnej organizacji Z. M. P.) p. Romanowski przeprowadza obecnie szereg rozmów z działaczami politycznymi i społecznymi. W ciągu ostatniego tygodnia bawił p. Romanowski w Katowicach i w Warszawie, gdzie przeprowadził wspomniane konferencje. Podobno rozmowy te — pisze ag. „Kabel" — są wstępem do akcji politycznej, którą ma rozpocząć niebawem grupa młodzieży, reprezentowana przez p. Romanowskiego.

---

okno. Przerażony uciekł i pobiegł do swych towarzyszy.

— Przyjaciele — rzekł — jesteśmy zgubieni — on już wie!

Na to odparł jeden z nich:
to sam się przekonasz!

— Tchórzu, on wogóle nic nie wie!

— A więc, chodź ze mną dziś wieczorem to sam się przekonasz!

Wieczorem obaj przyszli pod okno wróżbity — właśnie w owej chwili, gdy żona przyniosła drugi piernik — i słyszeli, jak biedak powiedział:

— A więc już i drugi!

Obaj złodzieje byli przekonani, że zostali odkryci. Co robić? Pozostawało tylko jedno: przekupić wróżbitę Weszli więc do pokoju.

— Panie żadna tajemnica się przed tobą nie ukryje, twoje uczone księgi nie kłamały my mamy pierścień. Lecz błagamy cię, ratuj nas!

Sięgnęli za pasy i wyrzucili na stół kupę pieniędzy.

Wówczas przemówił wróżbita:

— Dobrze, uratuję was, ale tylko wówczas, gdy spełnicie moje polecenie. Idźcie do cesarskiego pałacu. złamcie nogę jednej gęsi ze stada i wsuńcie jej pierścień do gardła!

Z rana, po drugiej modlitwie, wróżbita udał się do pałacu, stanął przed sułtanem i zawołał:

— Władco, twój pierścień został znaleziony. Rozkaż sprowadzić twoje gęsi.

Jedna z gęsi kulała, wróżbita kazał ją zabić i w jej gardle tkwił pierścień.

Sułtan był zdumiony mądrością swego wróżbity i rozkazał, aby został on na dworze i zawsze znajdował się w pobliżu władcy, z prawej strony tronu, aby można było zasięgnąć jego rady we wszystkich ważnych sprawach.

Co za honor! Lecz honor ten trzeba będzie przypłacić głową, gdyż nie zawsze wszystko uda się tak, jak wczoraj i dzsiaj.

Wróżbita zaczął się zastanawiać nad tym jak pozbyć się niebezpiecznego urzędu. Postanowił udawać szaleńca. Może wówczas sułtan każe mu odejść z pałacu.

Podczas modlitwy w meczecie, wróżbita nagle zerwał się, chwycił sułtana za kołnierz i wywlókł go na dwór.

Brrrumm... w tej samej chwili meczet się zawalił.

Wróżbita okazał się prawdziwym medrcem, a ponieważ uratował życie sułtanowi. nie mógł już tak łatwo stracić swego.

Tak, moi kochani: kto nie szuka szczęścia, tego ono nie goni!

Sekretarz stanu Hull zakomunikował, że 18 państw notyfikowało już swój udział w międzynarodowej konferencji pomocy uchodźcom w Evian. Napływają dalsze zgłoszenia.

MAJ
31
wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143-00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek, Anieli.

Teatr

Z Teatru M. im. J. Słowackiego

we wtorek „Mariella" sztuka K. Winter'a w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego w premierowej obsadzie z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

Pod kierunkiem rż. W. Radulskiego odbywają się codziennie próby z komedii F. Crommelynck'a p. t. Serce Balbiny", która będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego.

•

Wtorek 31. V. „Mariella".
Środa I. IV. „Pani ministrowa".

Repertuar kin

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „jej pierwszy bal (Harry Bauer).
ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).
APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joe Mc Grey).
LOPP: „Stawka o życie".
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEN: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Pieśniarz Warszawy".
SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm, Glen Morris).
UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).
WANDA: „Panowie z towarzystwa" (Jean Harlow. Robert Taylor)

Radio

Środa, 1 czerwca 1938.

11.15 Audycja dla szkół. 14.00 muzyka (płyty). 15.15 Audycja dla dzieci: a) skrzynka wopr. Krystyny Krupińskiej. b) „Młode lato ma kłopot" słuchowisko Marii Kędziorzyny. 16.00 Koncert orkiestry salonowej Rozgł. Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. 16.45 „Rola wsi w wyżywieniu miasta i wojska podczas wojny" odczyt **wygł. inż. Stanisław** Skwarczyński. 17.00 Skrzynka ogólna w opr. Stanisława Broniewskiego. 17.10 Gawęda muzyczna: „Poezja Puszty" (o muzyce cyganów węgierskich i jej wpływie na muzykę artystyczną) — I-sza audycja w opr. Adama Riegera. 18.00 Rezerwaty przyrody w Polsce, odczyt wygł. dr Władysław Szafer, rektor U. J. 18.10 Recital Mieczysława Szaleskiego **(altówka)**, przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 1845 „Pod piorunami" opowiadanie Józefa Weyssenhoffa (dokończenie) — recytacja prozy. 19.00 Polskie pieśni ludowe w wyk. Hanny Łosakiewicz-Molickiej. Akomp. Bolesław Wallek-Walewski. 19.30 „Majowe wspomnienia", koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgł. Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego z udziałem solistów, w przerwie dialog Szczepka i Tońka. 21.00 Władysław Anczyc: „O dawnym Zakopanem" czyta Ludwik Ruszkowski. 21.10 Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego. 22.05 Fantazje operowe.

Kraków do wieczora...

Rewizja procesu Ciunkiewiczowej

WARSZAWA. W sprawie Marii Ciunkiewiczowej, skazanej na 18 miesię y więzienia za sfingowaną kradzież celem podjęcia premii ubezpieczeniowej, Sąd Najwyższy zarządził kilka wstępnych czynności w związku z zamierzoną rewizją procesu. W Warsawie, Krakowie i Poznaniu odbędą się przesłuchania świadków, których ma być około 40-tu. W Warszawie w bieżącym tygodniu odbędzie się badanie świadków pod przewodnictwem wiceprokuratora Sądu Najwyższego. Prezes Sądu Najwyższego zasięgał opinii Sądu Apelacyjnego i Okręgowego, przed którymi toczył się ten proces i zapadł wyrok. Sama rewizja procesu ma się odbyć w jesieni. Obrona Ciunkiewiczowej w osobie 3-ch adwokatów warszawskich przed 5-cioma miesiącami złożyła prośbę o rewizję procesu. Na ostatnim posiedzeniu gospodarczym Sąd Najwyższy przychylił się do tej prośby.

—oOo—

Dalszy ciąg rozprawy o zniesławienie

Rozprawa przeciwko adwokatowi Hofmokl Ostrowskiemu i krakowskim redakcjom „Nowemu Dziennikowi" i „I. K. C." w związku z aferą Ciunkiewiczowej i zniesławienie b. sędz. śledczego Wątora potoczy się w dalszym ciągu w dniu dzisiejszym.

Postępowanie dowodowe dobiega końca. Dziś zeznawać będzie ostatni świadek, poczem rozpoczną wywody końcowe obie strony.

Ogłoszenie wyroku nastąpi zapewne w dniu jutrzejszym.

—oOo—

Winni czy niewinni?

Przed Sądem Apelacyjnym stanęli w dniu dzisiejszym Władysław Kowalski i Antoni Nowak z Miechowa, oskarżeni o to że w nocy z 6-go na 7-mego grudnia ub. roku w Solczy pow. Miechowskiego dokonali napadu rabunkowego na dom miejscowej obywatelki, grożąc napadniętej bronią palną.

Naskutek przeprowadzonego dowodu z alibi Sąd I szej instancji uniewinnił obu oskarżonych. Od wyroku zaapelował prokurator.

Oskarżonych sądzić będzie S. A. Frączkiewicz. Broni adwokat B. Pleszowski.

Ukaranie szeregu właścicieli domów

Starostwo Grodzkie w Krakowie ukarało w dniu wczorajszym nastepujących właścicieli realności względnia administratorów za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych i za nieporządki w kamienicach i na podwórzach oraz za nie odnawianie fasad. Mandelger Frajta 500 zł grzy lub 1 miesiąc aresztu, Grubner Izrael 500 zł lu 10 dni aresztu, Eder Marja 100 zł lub 1 miesiąc aresztu Dr Grünhut Helena 1000 zł lub 1 mieś. aresztu, Katzner Jakub 500 zł lub 1 miesiąc, Winer Juliusz 500 zł lub 1 mies., Lenkowicz Izrael 250 zł lub 5 dni, Laizer Izak 200 zł lub 10 dni, Wolkenfeld Mina 200 zł lub 10 dni, Faber Mozes 200 zł lub 10 dni Nadto Starostwo Grodzkie ukarało 6 osób grzywnami od 10—56 zł względnie aresztem od 3—5 dni

Nadto Głowiak Kazimierz, właś. cukierni Ziemiańskiej za nie nakrycie artykułów spożywczych, brud na stołach, gablotkach i posadzkach został ukarany 200 zł grzywny lub 10 dni aresztu.

—oOo—

W związku z okólnikiem Pana Premiera w dniu wczorajszym Pan Wojewoda Krakowski Dr Tymiński przy współudziale Prezydenta Miasta Dra Kaplickiego, Starosty Grodzkiego Mgra Wolanieckiego oraz Naczelników Wydziału Zdrowia i Wydziału Budowlanego Z. m. dokonał lustracji stanu sanitarno - porządkowego miasta. W szczególności lustracja przeprowadzona została w ulicach wypadowych, reprezentacyjnych, na placach publicznych, a nadto w poszczególnych budynkach i t. d. Stwierdzono szereg braków, a mianowicie: niechlujne utrzymanie fasad, ogrodzeń i parkanów podwórzy etc., przyczym wydano na miejscu względnie polecono powołanym czynnikom wydanie zarządzeń zmierzających do usunięcia braków z tym, że o ile właściciele realności nie zastosują się Zarząd miejski przeprowadzi wykonanie nakazanych robót na ch koszt.

Zjazd Kadr Młodych Zw. Żyd. Uczest. Walk o Niepod. Polski

Onegdaj odbył się w Warszawie I-szy Zjazd Delegatów Kadr Młodych przy Zw. Żyd. Uczest. Walk o Niep. Polski.

Po przemówieniach powitalnych wygłoszonych pod adresem Zjazdu w imieniu Zarządu Głównego Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niepo. Pol. wybrano Prezydium Zjazdu w następującym składzie: Mgr. M. Rosenfeida (Warszawa) jako Przew. oraz Mgr. Friedigera i Baumana jako asesorów.

Mgr. Rosenfeid wygłosił referat i deowy, analizując obecną sytuację polityczną. W dalszym ciągu obrad poszczególne delegacje składały sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności.

Po wyczerpaniu dyskusji i uchwaleniu szeregu wniosków i rezolucyj obrady zamknięto.

Odznaczenie wicewojewody dr Małaszyńskiego

Prezydent republiki estońskiej nadał wicewojewodzie krakowskiemu dr Piotrowi Małaszyńskiemu krzyż komandorski orderu Oesti Punae Risk za zasługi około zbliżenia polsko-estońskiego. Dekoracji dokonał konsul estoński w Krakowie p. Witold Boehm.

Na krakowskim bruku

Wczoraj skradziono pozostawiony chwilowo bez dozoru przy ul. Fabrycznej 4 rower męski, wartości 100 zł. na szkodę firmy Spis i Wasung.

•

Wczoraj zawezwano straż pożarną do domu przy ul. Estery L. 6 będącego własnością Stowarzyszenia Talmud-Tora, gdzie w piwnicy powstał ogień przez zapalenie się śmieci i słomy od porzuconego niedopałka. Ogień został ugaszony, szkoda nie powstała żadna.

•

Skrzak Władysław robotnik, zam. w Woli Duchackiej przy ul. Piłsudskiego L. 103, w czasie pracy na Alei Mickiewicza, przed Akademią Górniczą dostał ataku szału i w tym szale wybił kilka szyb w budynku Akademii Górniczej, oraz rozbił na ulicy lampę gazową. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Skrzaka do III. Komisariatu P. P., gdzie po przyjściu do przytomności został zwolniony o godz. 19 i oddany pod opiekę rodziny.

Wieczór Łotewski

Pod protektoratem p. Posła i Ministra Pełnomocnego Łotwy w Warszawie D-ra Mikela Valtersa odbędzie sie staraniem Łotewskiego T-wa Esper. przy współudziale Państw. Konserwatorium Muz. w Rydze z okazji Ogólno - Łotewskiego Święta Pieśni — we wtorek 31 b. m. o godz. 8 wiecz. w Sali Saskiej (ul. Św. Jana 6) interesujący Wieczór, poświęcony muzyce, poezji i tańcom łotewskim. W programie utwory instrumentalne i pieśni dawnych i współczesnych kompozytorów łotewskich recytacje ze współczesnej poezji lirycznej w tłum. polskim oraz łotewskim, tańce ludowe w barwnych strojach narodowych w wykoniu prof. Elżbiety Willman wraz z Zespołem. Część artystyczną poprzedzi słowo wstępne Ks. Prof. D-ra Tadeusza Pomian - Kruszyńskiego p. t. „Nieco o dawnej i dzisiejszej Łotwie" i przemówienie Henryka Schützera p. t. „Kilka słów o IX. Ogólno - Łotewskim Święcie Pieśni w Rydze 1938.

—oOo—

UROCZYSTE OTWARCIE TYGODNIA POLSKIEGO CZERWONEG KRZYŻA

W dniu dzisiejszym t. j. 1. czerwca 1938 r. odbędzie w Rynku Głównym obok wieży ratuszowej o godz. 17-tej (5-tej popoł.) uroczyste otwarcie Tygodnia P. C. K. w obecności przedstawicieli Władz Państwowych, Wojskowych i Samorządowych.

Po inauguracyjnych przemówieniach nastąpi defilada drużyn pogotowia sanitarnego i młodzieży P. C. K., które następnie wyruszą pochodem ulicami miasta.

W czasie uroczystości koncertować będzie Chór Cecyliański oraz orkiestra kolejowa.

Wzywamy P. T. Społeczeństwo Krakowskie do wzięcia tłumnego udziału w tej podniosłej uroczystości.

—oOo—

ŚMIERTELNY SKOK Z III. PIĘTRA

LWÓW. Parterowe mieszkanie przy ul. Rappaporta 7 a zajmowała niejaka Stefania Żukówna, licząca 27 lat, wraz z swym przyjacielem Tadeuszem Kostewiczem ślusarzem. W ostatnim czasie pomiędzy Żuków na a Kostewiczem wywiązywały się częste nieporozumienia i niebawem Kostewicz zerwał z przyjaciółką i wyprowadził się. Żukówna pod wpływem tego zerwania, wyszła na ganek trzeciego piętra w powyższej realności i rzuciła się w zamiarze samobójczym na bruk podwórza. Poniosła śmierć na miejscu. Lekarz miejski, dr Schenker polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

WŚCIEKŁY PIES POGRYZŁ CHŁOPCA

Na podwórzu domu kolonii Muśniok 2 w Kochłowicach bawiący się 8-letni syn właściciela domu robotnika Jana Bartodzieja, Leopold, został pokąsany przez psa współlokatora Franciszka Kołodzieja.

Pies był podejrzany o wściekliznę. Podejrzenie to potwierdził wezwany lekarz dr Marchut, wobec czego psa na miejscu zabito, a chłopczyka przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

TURCJA GROMADZI KAPITAŁY NA ZBROJENIA.

Turecka rada ministrów przedłożyła parlamentowi Turcji projekt ustawy w przedmiocie dodatkowego nadzwyczajnego kredytu w wysokości 50 miln. Ł. Zaznaczyć należy, że w budżecie na r. 1938/39 wydatki na cele wojskowe ustalone zostały na sumę 200 miln. Ł. tur. tak, że wydatki globalne na cele zbrojeniowe wyniosą razem kwotę 450 miln. Ł. tur.

ANGLIA MYŚLI O WOJNIE

Poza pasami zboża, cukru, olejów, jadalnych, a ostatnio żelaza i stali, postanowił rząd angielski przygotować także znaczne zapasy mięsa mrożonego w ilości conajmniej 250.000 ton. Ilość ta starczyć ma — wedle obliczenia — na okres dwumiesięczny. Wymienione zapasy środków żywności oraz żelaza i stali przygotowane zostają „na wszelki wypadek"

12 MILIONÓW BUTELEK WINA — 30 M. POD ZIEMIĄ!

Każdy, kto zwiedza Francję, uważa sobie za punkt honoru udać się m. in. do Szampanii, by zwiedzić słynne tamtejsze katakumby — kilometrowe piwnice, służące jako składy win.

Takich ciekawych było w jednym tylko roku 1937 przeszło 200.000 osób.

Szczególnie wielkie wrażenie wywierają na zwiedzających piwnice jednej z firm liczące 18 kmś galerii, gdzie znajduje się nagromadzenie 12 milionów butelek na głębokości 30 metrów pod ziemią. Temperatura jest tam prawie niezmienna i wynosi ponad 9 stopni w środku zimy, a zgórą 11 stopni w pełni lata, co stanowi najidealniejsze warunki dla dojrzewania wina szampańskiego

REJESTRY DRZEW—POMNIKÓW

Nadleśnictwa państwowe przeprowadzają obecnie szczegółową kontrolę i uzupełniające przepisy drzew-pomników przyrody które zostały zarejestrowane w latach 1933—1935.

Ma to na celu założenie rejestrów tych zabytkowych drzew.

O OPIEKĘ DLA DRÓG O ZNACZENIU TURYSTYCZNYM

Drogom, odznaczającym się szczególną atrakcyjnością dla turysty — należy się specjalna opieka. Pomyślano o tym we Francji, gdzie w budżecie min. robót publ. wyodrębniono rozdział, wyposażony w kredyty na budowę i ulepszanie dróg o znaczeniu turystycznym. W r. b. z kredytu tego pójdzie na ten cel 12 mil. fr.

Jedna godzina w mojej karierze

Jakże często słyszy dziennikarz:

— Jaki pan jest szczęśliwy. Pan prawdopodobnie widzi tyle interesującego...

Dziennikarze widzą istotnie bardzo wiele interesującego, ale nie zawsze mogą opowiedzieć o wszystkim, co widzieli. Czyż nie tą właśnie potrzebą opowiedzenia rzeczy, których z pewnych powodów nie można było opublikować w prasie tłumaczy się wydanie książki „Jedna godzina w mojej karierze?" Książkę tę wydali najwybitniejsi dziennikarze francuscy, przeważnie ludzie, którzy przebyli cały świat w pogoni za sensacjami, ci, których w redakcjach kwieciście nazywają „reporterami dalekiego pływania"

Nie **ma w tym nic dziwnego, że** jeden opowiada o przygodach w hinduskich dżunglach, drugi o przyjaźni z jakimiś dzikimi, trzeci o swojej nieudanej znajomości z Oskarem Wildem. W życiu każdego dziennikarza była jedna choćby godzina, o której on może wspominać z dumą, z uczuciem przyjemności lub... ze wstydem.

Jak rozpoczął swą reporterską karierę Henri Beriot, którego świetne polemiczne artykuły drukowane są obecnie w gazecie o półmilionowym nakładzie? Było to bezpośrednio po zawarciu pokoju. Henri Beriot nieznany jeszcze nikomu postanowił poświęcić się dziennikarstwu i zjawił się u redaktora gazety „Oeuvre".

Redaktor pisma zmierzył nowicjusza chłodnym spojrzeniem i zapytał obojętnym tonem:

— Pan już pisał kiedyś reportaże?

Beriot nie wiedział nawet co to jest reportaż. Lecz jeśli by go redaktor „Oeuvre" zapytał czy umie grać w bilard lub żonglować talerzami — odpowiedziałby niezawodnie tak samo:

Naturalnie!

— **W takim razie ma pan okazję** wyróżnienia się. Jutro na Quai d'Orsay otwarta zostanie konferencja pokojowa. Przedstawicielom prasy nie dano ani jednego zaproszenia. Pan musi się w jakiś sposób dostać na tę konferencję, następnie dać nam żywe, barwne i literackie sprawozdanie konferencji.

Beriot opuścił gabinet redaktorski — cały oblany zimnym potem.

Następnego dnia zjawił się na Quai d'Orsay. Przedrzeć się przez kordony policji i przyłączyć się do dziennikarzy, fotografów kinooperatorów — nie było trudne. Ale monumentalne wrota ministerstwa były pilnie strzeżone i do wnętrza ministerstwa wpuszczano tylko delegatów. Beriot czuł, że ginie jego kariera, kiedy na dziedziniec zajechało auto z jakąś bałkańską delegacją. I w tej chwili dziennikarza olśniła wspaniała myśl.

Od samego **początku zjazdu zauważył** on że delegaci wchodzą powoli po schodach, trzymają w ręce kapelusz. Tak wszedł Poincare, tak wszedł Wilson. Snać kapelusz lub cylinder w ręce miały być tą oznaką zewnętrzną osób uprawnionych do przedostania się do Salonu Narodów. Nie namyślając się długo Beriot zdjął kapelusz, włożył monokl i przyłączył się do bałkańskiej delegacji, przed którą uniżenie skłonili się policjanci, pilnujący wejścia I razem z delegatami Beriot wszedł na salę.

Tu musiał przeżyć jeszcze jedną przykrą chwilę. Delegaci siedzieli przy stole, zaś ich sekretarze oraz techniczni doradcy stłoczyli się w głębi sali. Beriot, by nie uronić ani jednego szczegółu, stanął na stole i trzymając się jedwabnej firanki stał tam aż do chwili, póki przez nieostrożność nie zrzucił na podłogę ciężki kałamarz. Od huku wzdrygnęli się wszyscy delegaci. Clemenceu rzucił się z wściekłą pasją na młodego człowieka, ośmielającego się zakłócić spokój konferencji. Beriot szybko zeskoczył ze stołu i zmieszał się z tłumem attache.

Wieczorem wręczył on z tryumfem redaktorowi „Oervre" swój reportaż z pierwszego posiedzenia pokojowej konferencji. Beriot został dziennikarzem.

Statut francuskich dziennikarzy najsurowiej zabrania korzystać z obcego imienia dla uzyskania jakichkolwiek by to nie było informacji. Lecz statut ten wszedł w życie stosunkowo niedawno. A w dawnych czasach uważano za szczególny punkt ambicji uzyskanie sensacyjnego wywiadu nawet drogą mistyfikacji.

Na początku swojej kariery Maurice Decobra przyjechał do New Jorku w nadziei przeprowadzenia wywiadu z człowiekiem, którego imię znane jest każdemu wykształconemu człowiekowi w świecie. Lecz dostać się do tego „króla" wydawało się przeciętnemu dziennikarzowi marzeniem ściętej głowy. Decobra opowiedział o swoim niepowodzeniu staremu amerykańskiemu reporterowi który przeszedł przez „ogień, wodę i miedziane rury." I ten rozwiązał problem w ciągu jednej minuty. Zatelefonował do tego znakomitego człowieka i powiedział mu, naśladując z lekka francuski akcent:

— Hallo! Pan X? Tu mówi poseł Francji. Dziękuję panu, jakże się pan czuje? Chciałbym panu przedstawić pana Decobrę. Prezydent Republiki Francuskiej żywiący dla pana życzliwą sympatię prosił go, by osobiście powtórzył panu jego najserdeczniejsze życzenie... Więc kiedyż mógłby go pan przyjąć? Dziś o godzinie 4? Świetnie... Jestem panu niezmiernie obowiązany, cher monsieur! Adieu!

Amerykański dziennikarz odwiesił słuchawkę, zapalił papierosa i obojętnie powiedział:

— Bo widzi pan, w Europie nie umieją należycie podchodzić do ludzi!

Autor popularnych powieści Maurice Leblanc w młodości służył w biurze sprzedaży wyrobów powróżniczych. Naturalnie, marzył on o karierze pisarza. Lecz, jak nim zostać? W Ronau — było to prawie przed pół wiekiem — uroczyście odsłaniano pomnik Gustawa Flauberta, urodzonego w tym właśnie **mieście. W czasie ceremonii** odsłonięcia padał ulewny deszcz. Lecz Maurice Leblanc nie spuszczał oczu z czterech ludzi stojących w pierwszym rzędzie. Byli to Zola, Goncourt, Maupassant i Mirbeau.

Leblanc wiedział, że po odsłonięciu pomnika odbędzie się oficjalne śniadanie. A wieczorem czterej marszałkowie francuskiej „literatury" udadzą się pociągiem do Paryża. I w głowie Leblanc'a dojrzała niezwykła myśl: wsiąść ze znakomitymi pisarzami do jednego przedziału, przysłuchiwać się przez kilka godzin z rzędu ich rozmowom, a być może nawet wziąć w nich samemu udział... Jakie marzenie dla debiutanta, w tajemnicy piszącego w swoim biurze.

Dworzec. Nadjeżdża hawrski ekspres. Czterej pisarze wsiadają do pociągu i zajmują wolny przedział. **Jakiś nieznajomy młodzieniec zaszywa się** w kąt wagonu. Pociąg **rusza... Młodzieniec gorączkowo** myśli:

— Dowiem się, co oni powiedzą o ceremonii, co myślą o Flaubercie. Sam również miał zamiar opowiedzieć im coś interesującego. On znał córkę madame Bovari - ściślej córkę tej kobiety, która była żywym modelem jego bohaterki. Ale wszystko wyszło o wiele inaczej. Maupassant zaczął sarkać było mu zbyt ciasno. Zola oświadczył, że „nażarli się jak świnie". A Goncourt odrazu położył kres rozmowie:

— Moi mili, mam nadzieję, że nie będziecie tak kręcić językiem aż do samego Paryża. Wszystkie ceremonie z pomnikami i oficjalnymi ceremoniami wyczerpują mnie niezmiernie. Ja śpię. Kto zaciągnie firankę na oknie? Zola i Maupassant rozmawiali jeszcze kilka minut ze sobą. Jeden skarżył się na żołądek, drugi na ból głowy. Goncourt krzyknął. Wszyscy zamilkli. Po upływie kilku minut półbogowie zasnęli. Obudzili się gdy pociąg wjeżdżał na peron paryski. Świetny literacki debiut Leblanca nie udał się. Rękopis który przezornie zabrał ze sobą w nadziei wręczenia go dla odczytania Zoli lub Maupassantowi pozostał nietknięty.

— Wszystko jedno kończy filozoficznie Maurice Leblanc. Czyż wielu jest dziennikarzy lub pisarzy, którzy mogą się pochwalić że podróżowali — nawet w milczeniu — w jednym przedziale z Zolą, Maupassantem, Goncourtem i Mirbeau?

A. S.

Książe hawajski mordercą żony

Rozsławiona egzotycznymi filmami wyspa Hawai, najważniejsza baza flotowa Stanów Ziednoczonych, a zarazem rendez-vous wielkiego świata amerykańskiego na okres wywczasów, była niedawno widownią krwawego dramatu. Wnuk ostatniej królowej na Hawai, ks. Dawid Kalakaua Kawananakoa zasztyletował swoja żonę Arvillę, pochodzącą z książęcego rodu.

Sprzeczkę między małżonkami spowodowała zazdrość Arvilli o znaną miliarderkę amerykańską „królowę ananasów" mrs. Criggs.

Szczodrość Amerykanek i ich pociąg do brunatnych Hawajczyków, odznaczających się wielkim wdziękiem i muskularną postacią sprawiła, że chętnie dotrzymywali towarzystwa krajowcy z arystokratycznych rodów znużonym milionerkom. — Najpopularniejszym z pośród tych flirtujących młodzieńców był wnuk ostatniej królowej hawajskiej ks. Kawananakoa.

Jego atletyczna postać, wytworne maniery i zdumiewająca sztuka pływania zapewniały mu zastęp adoratorek, z czego bynajmniej nie była zadowolona jego młoda żona ks. Arvilla. Gdy zmiarkowała, że jego stosunek do mrs. Criggs, znanej milionerki, której mąż dorobił się olbrzymiej fortuny na plantacjach ananasów, ma charakter głębszego uczucia, zaczęła mężowi urządzać sceny zazdrości. Ks. Dawid bagatelizował jednak w dalszym ciągu żonę i znecał się nad nia, gdy wracał podniecony alkoholem z willi mrs Criggs.

Ostatnia sprzeczka miała charakter bardzo gwałtowny i zakończyła się tragicznie. Ks. Dawid zakochany bez pamięci w milionerce zamordował swą żonę, zadając jej kilka ciosów **sztyletem.**

Gdy uświadomił sobie okropność swojego czynu, zgłosił się sam na policji.

W chwili aresztowania poprosił, aby wolno mu było zawiadomić telefonicznie mrs. Criggs o tem, co się stało. Zaledwie jednak wypowiedział pierwsze zdanie, jego ukochana przerwała rozmowę odkładając słuchawkę.

W godzinę później odpłynęła swoim jachtem do San Francisco, zdając sobie z tego sprawę, że tylko nagłych miastowe zniknięcie może ją uratować przed skandalem.

Mimo to sprawa ta stała się tak głośna, jak swego czasu zamordowanie jednego z arystokratycznych krajowców hawajskich, którzy towarzyszyli żonie pewnego amerykańskiego oficera marynarki podczas nocnej eskapady. Jak wiadomo — sprawa ta omal nie doprowadziła przed dwoma laty do rewolty na Hawai — oficer ów zabił jednego z Hawajczyków, w dodatku zupełnie niewinnego.

Obecnie wnuk ostatniej królowej hawajskiej przebywa w więzieniu w Honolulu i oczekuje wyroku sadowego. Nazwisko mrs. Criggs bojkotowanej przez elite towarzystwa figuruje we wszystkich dziennikach amerykańskich.

—oOo—

TRYBUNA SPORTOWA

Polonia protestuje

przeciwko weryfikacji meczu z Cracovią

Zarząd sekcji piłkarskiej K. S. Polonia zdecydował się założyć do I-gi protest przeciwko ewentualnej weryfikacji zawodów Polonia—Cracovia rozegranych we czwartek w Krakowie i zakończonych wynikiem 2:3 dla Cracovii. W proteście swym Polonia podkreśla że trzecia bramka dla Cracovii zdobyta na cztery minuty przed końcem meczu dokonana została po rzucie wolnym, na wykonanie którego nie było sygnału gwizdkowego sędziego p. Wardeszkiewicza. Ponadto Polonia zaznacza, że sędzia p. Wardęszkiewicz nie uznał prawidłowo zdobytej pierwszej bramki przez Polonię po przerwie stwierdzając, że początkowo p. Wardęszkiewicz bramkę uznał i dał znak na środek boiska a dopiero na skutek oświadczenia sędziego bocznego, który dać miał „słowo honoru" zmienił swa decyzję i bramkę unieważnił.

— oOo —

Delegacja japońskich Zw. Sportowych w Europie

W związku z przygotowaniami japońskimi do Igrzysk Olimpijskich w 1940 r. w Tokio, wszystkie państwowe związki sportowe Japonii wysyłają swoich delegatów do Europy na posiedzenie wszystkich międzynarodowych związków sportowych.

Zadaniem delegatów japońskich będzie nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z międzynarodowymi związkami. Nadto delegaci japońscy obecni będą na ważniejszych międzynarodowych imprezach europejskich b. r.

—oOo—

METRO PARYSKIE WYCHODZI POZA MIASTO

Sieć kolei podziemnej w Paryżu jest stale rozbudowana. W 1900 r. oddano do użytku pierwszą linię długości 13,35 km. Wykonano wtedy stacyj i przewieziono między innymi w ciągu 5 miesięcy 17,700.000 pasażerów.

Dziś metro paryskie posiada sieć długości przeszło 155 km. i przewozi rocznie do 900 milionów osób.

Obecnie rozbudowa metro postępuje przeważnie w kierunku przedmieść. Zaprojektowano 15 przedłużeń istniejących linii, z których kilka już wykonano, a reszta znajduje się w budowie. W celu obsłużenia rejonu paryskiego w promieniu 40 km przewiduje się budowę „Metro-Express u". Podmiejskie zelektryfikowane linie kolejowe będą przeprowadzone w obrębie Paryża jako kolej podziemna, wzorem podobnej komunikacji w Londynie. Pierwsza linia „Metro-Express'u" — „Nord-Sud" została już częściowo zrealizowana. Powstał 20-kilometrowy odcinek na trasie Luxembourg—Palaiseau. Połączenie z metrem nastąpi niebawem.

Szybkość handlowa Metro-Express u wynosi 50 km. na godzinę, maksymalna — 80 km. na godz. Przewiduje się składy wagonowe, kursujące w godzinach największego ruchu co 2 minuty. W ciągu godziny będzie można przewozić w każdym kierunku do 50 tysięcy osób.

Bizan-Czechem, Hiden-Francuzem

Prasa niemiecka i austriacka od czasu do czasu donosi o „ciężkiej doli" piłkarzy austriackich, bawiących za granicą, o ich wielkim przywiązaniu do kraju rodzinnego i chęci powrotu do Wiednia.

Jak jednak w rzeczywistości wygląda ta „tęsknota"?

Otóż parę miesięcy temu przyjął obywatelstwo francuskie były gracz FAC-u, a obecnie środkowy pomocnik Racing Club Paris — Jordan. W ubiegłym tygodniu przyjął obywatelstwo francuskie słynny bramkarz „wunderteamu" austriackiego — Hiden. Również znakomici napastnicy Hiltl i Vogl I starają się o uzyskanie obywatelstwa francuskiego.

Nie mniejszą sensacją jest fakt przyjęcia obywatelstwa czeskiego przez słynnego napastnika Rapidu i Admiry — Bicana, który od roku występuje w barwach praskiej Slavii. Czeski związek piłkarski czyni obecnie starania, aby znakomity Bican mógł wystąpć w repr. Czechosłowacji na mistrzostwach świata.

Ze Szwecji nadchodzą wiadomości o masowym najeździe trenerów i gracz austriackich, pragnących znaleźć zatrudnienie w Skandynawii.

Fakty powyższe dość wyraźnie wskazują na to, że sportowcy austriaccy nie bardzo są przywiązani do swojej „nowej ojczyzny".

—oOo—

Nurmi szykuje biegaczy fińskich na Olimpiadę w Tokio

Helsinfors. Po wielkich sukcesach osiągniętych przez biegaczy na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w r. 1916, zwrócono główną uwagę w lekkoatletyce fińskiej na młodzież. Już w roku ub. wysunęły się nazwiska biegaczy Maeki, Pekuri i Kurki. W nadchodzącym sezonie letnim Finlandia zademonstruje nowy szereg młodych utalentowanych biegaczy. Nadto po rocznym odpoczynku ponownie startować będą zagranicą zna ni biegacze z Salminenem, Iso Hollo, Askolą, Lehtinenem na czele.

Nad treningiem długodystansowców fińskich w dalszym ciągu czuwa niezapomniany Nurmi.

OBIETNICA

— Zosiu, przedwczoraj, kiedy mi winszowała na imieniny, przyrzekłaś mi, że będziesz grzeczną.

— Kiedy, mamusiu, to było tylko w wierszyku.

NIEUDANE PORWANIE

Gangsterzy porwali syna państwa Smith jeden z nich udał się na pertraktacje w sprawie okupu. Wróciwszy zakomunikował towarzyszom:

— Rodzice tego łobuza powiedzieli, że taniej jak za dziesięć tysięcy nie wezmą go z powrotem.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

POWIEŚĆ

— A czort z wami, wykrzyknął generał Iwanow kładąc z takim rozmachem kartę na stole, iż można było sądzić, że sobie palce poobijał, — karo jest?

Pułkownik Jakowlew ściągnął brwi, podkręcił siwego a puszystego wąsa, mruknął jakby sam do siebie — nie da rady — i rzucił kartę na stół.

— A czort z wami Arkady Piotrowicz, to wy nie macie karo? Dobrze wiedzieć. Jeszcze raz karo. Rzucił znowu z rozmachem kartę i czekał. A co, ha, ha, ha, zaśmiał się sympatycznym, tubalno — basowym głosem, ta dajcie już tego asa. Haraszo. A teraz coeur jest?

Iwanow zgarnął karty i począł liczyć.

— Możecie trzy punkty odkryć, wtrącił siedzący przy nim pułkownik Wiedernikow, wyciągając z kieszeni pudełko tanich papierosów marki „Moskwa".

— Gdybym miał króla karo, począł konkludować Jakowlew — — — —

— Ha, ha, ha, śmiał się Iwanow, gdyby, ale nie był, w tym sęk. Na, czort z wami, dajcie karty, a zwracając się do stojących kibiców, dodał: Jak tak dalej pójdzie, wszystko mu zabiorę. Ale wiadoma rzecz, kto nie ma szczęścia w kartach, ma szczęście w miłości. A ja was widział Arkady Piotrowicz, mówił grożąc mu palcem, ja was widział, ej stary — — Zachciewa się wam — — —

— Cóż wy widzieli?

— Dyskrecja rzecz honorowa. Nie mówmy lepiej o tym, odpowiedział tajemniczo Iwanow, dajcie lepiej karty.

Jakowlew począł je rozdawać.

— Gdybym miał króla karo, odezwał sie — — —

— Ta dajcie spokój z tym królem, gdybyście to mieli, przerwał mu Iwanow i zwracając się do swego sąsiada, powiedział — Wasze papierosy Genrich Adamowicz śmierdzą jak sto par dżum syberyjskich, albo jak niemiecki Gasangriff.

— Cóż robić, odparł Wiedernikow, dziengów nie ma, a palić się chce.

— Palcie mniej, a dobre.

— Tja — palę już dość mało, a na lepsze i tak nie starczy.

Wiedernikow był urażony. Wstał od stołu, stanął przed wielkim lustrem wiszącym na ścianie i począł krytycznie oglądać swą postać. Ściągnął nieco białą krawatkę, wysunął trochę chusteczkę z kieszeni fraka, potem przeszedł do otwartego okna i patrzył na dziedziniec. Szereg aut ustawił się wzdłuż muru i po przeciwnej stronie asfaltowanej drogi, tworząc szeroką, wolną ulicę. Ale te dwa rzędy nie wystarczały jeszcze. Na trawnik, bynajmniej na ten cel nie przeznaczony, zajeżdżały Paccardy, Cadillaki, Lincolny i inne luksusowe wozy, z których wysiadały młode, z wyszukaną elegancją ubrane kobiety w towarzystwie mężczyzn, to znów mężczyźni w towarzystwie kobietek zdradzających, że są obce w tym otoczeniu. Z każdą sekundą zmieniał się obraz dziedzińca widzianego z okna. Różne postacie przebiegały na wszystkie strony. Monterzy w brudnych, szarych ubraniach, malarze w niegdyś białych, teraz pstrokato poplamionych kitlach, robotnicy, szoferzy... A między nimi, pnowie we frakach i panie w wieczorowych sukniach, kilku oficerów w mundurach, wszyscy spacerowali tam i z powrotem. Jasno świeciło słońce i powoli wzrastał upał, aczkolwiek była dopiero dziewiąta godzina.

— Na Jakowlew, wołał Iwanow, teraz macie króla karo i tak przegrywacie jak Napoleon pod Moskwą.

— Odkryjcie trzy punkty, odpowiedział Jakowlew i rzucił karty na stół.

— U nas w baterii był młody oficer, ten miał także takie szczęście w kartach, jak i wy Arkady Piotrowicz. Ale on smutnie zakończył swój żywot. Wy znali tego — a czort z nim, nie mogę wspomnieć jak jego familia — wy go znali Arkady Piotrowicz, taki młody, ładny chłopiec, miał może dwadzieścia pięć lat był w szkole kadeckiej w Petersburgu, potem przydzielono go do czwartej baterii, wy nie słyszeli tej historii — wielki skandal w pułku — zastrzelił się w dzień ślubu, a major Dandurow poszedł w odstawkę.

— Ach tak, tak, — znaju — znaju — porucznik Kardzicki rodem z Warszawy.

— Ot ten, zgadza się — Kardzicki — wielki skandal w pułku — sąd honorowy — — —

—Nic u nas o tym nie słyszano, wtrącił Mielnikow.

— Głośna historia swego czasu, prawił Iwanow ten Kardzicki mógł zrobić bajeczną karierę, zdolny oficer, ładny oficer, poniemajecie, to w wojsku odgrywa dużą rolę, ale ot co, — zakochał się, panna niczego, szanowana rodzina, panna piękność jak malowanie, nalegała na ożenek, ustalono dzień ślubu, wszystko było na wesele już przygotowane, goście, oficerzy z pułku, rodzice z narzeczoną czekali w kościele, ksiądz przy ołtarzu już trzeci raz marodził litanię, a Kardzickiego jak nie ma, tak nie ma. Ludzie poczęli między sobą szeptać, coś tam przebąkiwano, że panna młoda nie jest już panną, ale pewnego nikt nic nie wiedział. Tak my oficerzy porozumieli się między sobą, wysłali najmłodszego do mieszkania Kardzickiego i co — ot Kardzicki otrzymał rano list anonimowy, że jego narzeczona dnia poprzedniego nie po raz pierwszy była w mieszkaniu Dandurowa. Natychmiast począł śledzić, dopytywać się, stróż domu poznał z fotografii ową damę odwiedzającą pana majora, więcej Kardzicki nie potrzebował, wrócił do domu i zamiast przyjść do kościoła, palnął sobie kulą w łeb. Potem, znajecie, był sąd honorowy, Dandurow poszedł w czorty — ot wsio — koniec.

— Dandurow padlec. Siedzi teraz u bolszewików, czerwono — armiejec.

— Swołocz.

— A możeby wy tak wyszli adutem Arkady Piotrowicz, my gwarzymy a partia stoi, odezwał się Iwanow.

— Tja — Jakowlew pdkręcił wąsa, aduta chcecie — a jak ja wam dam króla karo?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fatalna niedziela

Niedziela nie koniecznie — he — panie Ciężarek? — zapytał się swego kompana pan Objadły gdy obaj razem wychodzili na popołudniowy spacerek.

— No pogodeczka hm nie tego... nie dopisuje koniecznie... To tyż panie Objadły parasolik sobie wziąłem na wszelki wypadek. Bo kto. niby wiedzieć może że się nie rozleje. No nie...?

Pan Objadły frygał swoją laseczką i nic nie odpowiedział.

— Co to panie Objadły wate pan mosz w uszach czy co koło tego?

— Nie to znowu nie — ino wie pan, panie Ciężarek na smiech mie zbiera ile razy okami zawadze o ten parasol... Toć to damski parasolek. Wyglądosz pan jakby nieprzymierzając — to znaczy że panu tak pasuje jak psu trawke skubać.. he panie Ciężarek.

— Żart wcale panie Objadły nie mam za taktyczny. Pierwszy krok do obrażania się jakby mi to kto inny zarzucił — ale pan przecież tak z przyjacielskiej dobroci.

No jakże by inaczej być mogło panie Ciężarek...

W takiej miłej przyjacielskiej dyskusyjce jak zawsze pan Ciężarek powiadał — zaszli pod główną pocztę i zatrzymali się bo tu dużo można oglądnąć.

Pan Ciężarek czuł się strasznie nie swoje ze względu na ten damski parasolik z drobniutkim łańcuszkiem u rączki. Ale pan Objadły z natury rzeczy wielki ciekawski największy wścibinos z całej kamienicy namówił pana Ciężarka żeby się mogli ście przeważyć... na tym automacie przy kasie tramwajowej...

— Po dwie szóstki wsuniemy do dziureczki i człowiek się dowie jak się przedstawiać ma stan żywej wagi...

— Naturalnie na to sobie pozwolim jeszcze w tych bezrobotnych czasach.

I poszli...

Najsamprzód stanął pan Objadły i ściągnął wskazówkę na 75 kilo i 84 deka.

Fiu fiu — nie myślałem — powiedział.

— Baba z pana panie Objadły — powiedział pan Ciężarek i zajął miejsce na wadze...

Wrzócił dziesięciogroszową monetę i czekał gdzie się zatrzyma wskazówka.

Ale wskazówka wcale się nie chciała zatrzymać. Posuwała się tam i z powrotem a pana Ciężarka szlak wzbierał na tą wskazówkę.

— Ki tam pierony w tym automacie siedzo! wrzasnął...

Wtedy koło automatu zebrała się dość spora grupka gapiów i zaczęli się śmiać...

— Panie ten — ten facet panu szkodzi, noge położył na wadze — powiedziała jakaś niewiasta.

Pan Ciężarek nie długo myśląc odwrócił się do tyłu i walnął tą damską parasolką pierwszego skraja gapia.

Skutek był fatalny. Parasolka uderzyła sędziwą kobiecinę.

— A ty stary cholerniku — dosłyszał Ciężarek.

— Całuje w rączki za nic nie chciałbym panią walnąć...

Ale sędziwa pani nie ustąpiła...

— Musim parządek zrobić... powiedziała.

Naturalnie że do sprawy wmieszał się policjant zawsze stojący pod pocztą i sporządził sążnisty protokół na pana Ciężarka, potym go puścił.

Ta niedziela niekoniecznie panie Ciężarek — powiedział Objadły.

— Mam pana w nosie... — Po sądach się człowiek na starość będzie włóczył. Diabli nadali tą niedzielę i tę parasolkę.

— I co? zapytał Objadły.

— I niech pani szlak trafi z tym ważeniem się...

— Jakto panie Ciężarek z przyjacielska to nie jest powiedziane

A z parasolikiem — hm — wiadomo — akuratnie tak jak psu trawkę skubać...

— Panie Objadły!

— **Co panie Ciężarek.**

— Ja mogę panu napluć na pysk — bo to wszystko przez pana.

— To wcale panu nie pasuje, pan jest szanowny człowiek.

— To właśnie dlatego mogę panu napluć — psiakrew panie Objadły.

I rzadko plując na ulicę sięgnął pan Ciężarek po swoją fajkę i woreczek...

E. Dz.

W sprawie ubezpieczenia pracowników

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym przewiduje, jak wiadomo sankcje karną za niezgłoszenie pracownika, podlegającego ubezpieczeniu, do ubezpieczalni społecznej. W konkretnym wypadku pracodawca został pociągnięty do odpowiedzialności i bronił sie w ten sposób, iż miał rzekomo polecać pracownikowi by ten do konał zgłoszenia do ubezpieczalni, pracownik jednak zaniedbał wykonania tego polecenia.

W związku z tym niezgłoszony pracownik został ubezpieczony dopiero po kontroli. Sprawa ta oparła się o Sąd Najwyższy, który orzekł, co następuje: Mimo iż pracownik ma prawo nie zwalnia pracodawcy od obowiązku zgłoszenia pracownika do ubezpieczalni.

(f) **Wystawa sztuki amerykańskiej w Paryżu.** W Paryżu otwarto wystawe sztuki amerykańskiej, zawierającą cztery działy: malarstwo, architekturę, rzeźbiarstwo i film. Po raz pierwszy zdarza się, aby kinematografia zaliczana była w poczet sztuk oficjalnie. Dział filmowy zawiera fotografie, filmy i dokumenty. 250 fotosów odtwarza historię amerykańskiej kinematografii od 1894 r. do dzisiaj. W czasie wystawy wyświetlane będą niektóre klasyczne filmy nieme oraz fragmenty z najlepszych filmów dźwiękowych. Do największych atrakcyj film „Stracenie Marii Stuart", nakręcony w roku 1894 przez Tomasza Edisona na aparacie Kinetoscope.

Trochę humoru

GODZINA ROZRYWKOWA

— Jak pan spędza wolne wieczory?

— Nie mam wolnych wieczorów!

— Pracuje pan?

— Nie, o ósmej ide do łóżka!

Z PIÓRA

— No, stary, co robisz?

— Żyję z pióra.

— Literatura?

— Właściwie nie. Pisuję stale do bogatych krewnych w Ameryce a ci przysyłają mi pieniądze.

—oOo—

NA WYSCIGACH

— Anusiu — mówi jakaś pani do kilkuletniej dziewczynki — napatrzyłaś się dosyć, pójdziemy do domu.

— Cioteczko, poczekajmy chwilę, aż bedą wszyscy wychodzili.

Po co?

Bo ja chcę zobaczyć, jak to wygląda przy wyjściu...

— **Co jak wygląda?**

— No... bo... tatuś przecież mówił, że z wyścigów wszyscy wychodzą bez portek...

— oOo —

SZKOCKIE ALIBI

Sandy Mac Lean stoi przed sądem oskarżony o zabójstwo. Tylko stuprocentowo pewne alibi mogło by go uratować.

Obrońca rozpoczyna swe przemówienie:

— Wysoki sądzie! Mój klient dostał na krytyczny wieczór bezpłatny bilet do teatru. Czy przypuszczacie, panowie sędziowie, że mógłby on z niego nie skorzystać?.

Sandy Mac Lean został jednogłośnie uniewinniony!

—oOo—

W AUTOBUSIE

Mały Toto siedzi i pociąga noskiem. Jakaś pani zwraca się do niego mówiąc:

— Ach mój mały, czy ty nie masz chusteczki?

Toto z miną podejrzliwą:

— Mam, ale nieznajomym nie pożyczam.

—oOo—

MARZENIA KOBIECE

— Wiesz mężusiu — wzdycha pani Pruszakowa, zatrzymując się przed wystawą magazynu kuśnierskiego — chciałabym mieć takie futro!...

— Tak, ale wówczas musiałabyś przyjść na świat jako foka.

JEGO WINA

— Żonusiu, to jajko nieświeże.

— Twoja wina! Trzeba było przyjść punktualnie na kolacje!

—oOo—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: 1. strona w tekście 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — [illegible] 0.70 [illegible] 0.75 Nekrologi w tekście do 80 m m w 1 łamie zł 20 — 2 łamach zł 30 — [illegible] 0.05 [illegible] zł 0.15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 155-18